

MARCIN JUREK, ALEKSANDER PRZYBYLSKI

Obóz NKWD w Poznaniu

MARCIN JUREK, ALEKSANDER PRZYBYLSKI

Obóz NKWD w Poznaniu

Recenzent
dr Karolina Bittner

Redakcja i korekta
Anna Nowotnik

Projekt okładki
Bogusław Kalwala

Skład i łamanie

BoCo

Na okładce wykorzystano zdjęcie ze zbiorów
Miejskiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu

Druk i oprawa
Drukarnia i Studio Graficzne PROFES

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2025

Publikacja przygotowana przez Oddział IPN
– KŚZpNP w Poznaniu
ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań

ISBN 978-83-8376-584-6

Zapraszamy
www.ipn.gov.pl
www.ksiegarniaipn.pl

MARCIN JUREK, ALEKSANDER PRZYBYLSKI

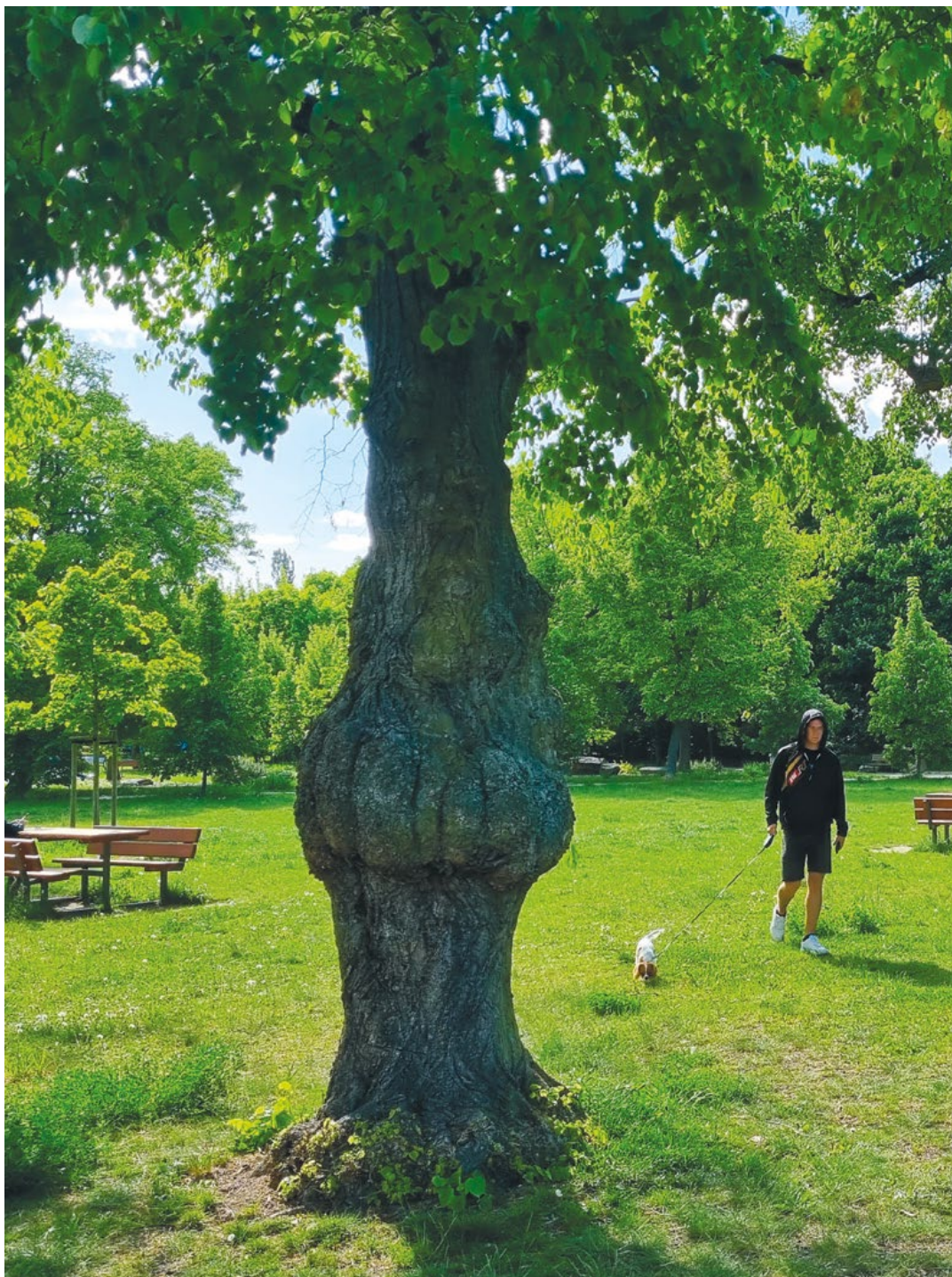
Obóz NKWD w Poznaniu



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Poznaniu

POZNAŃ 2025







Jeńcy niemieccy eskortowani przez polskich
milicjantów w marcu 1945 r. Ul. Św. Marcin w Poznaniu.

FOT. Z.ZIELONACKI/CYRYL.POZNAN.PL

Wprowadzenie

W PRZECIWIENSTWIE DO MIEJSC ZWIĄZANYCH Z MARTYROLOGIĄ CZASÓW OKUPACJI NIEMIECKIEJ, do której w Poznaniu w pierwszym rządzie należy zaliczyć Fort VII oraz siedzibę Gestapo w Domu Żołnierza, te świadczące o represjach komunistycznych wydają się w mniejszym stopniu funkcjonować w społecznej świadomości. O ile jednak rozpoznawalne pozostają katownie aparatu bezpieczeństwa przy ulicy Niegolewskich czy, zwłaszcza, przy ulicy Kochanowskiego, o tyle nieliczne ślady pobytu Sowietów w Poznaniu przykrywa kurz zapomnienia. Dotyczy to zarówno siedzib komendantur wojennych Armii Czerwonej na Dolnej Wildzie oraz przy ulicy Chelmońskiego, jak i miejsc stacjonowania jednostek NKWD w budynkach przy ulicach Winklera oraz Załęże (w pobliżu ulicy Lodowej). Przede wszystkim jednak to na terenie poznańskiego Grunwaldu znajdował się radziecki łagier, który wyróżniał się spośród wielu obozów jenieckich wpisujących się w powojenny pejzaż stolicy Wielkopolski.

Obóz NKWD stacjonował w Poznaniu przez kilka miesięcy 1945 roku. Charakterystyczny pozostaje fakt, że prócz jeńców niemieckich oraz osób wpisanych na niemiecką listę narodowościową przetrzymywano tu również Polaków aresztowanych w związku z działalnością w podziemiu niepodległościowym. Znaczenie obozu potęgowała lokalizacja przy głównej trasie kolejowej na osi wschód–zachód oraz bezpośrednia bliskość Niemiec, skąd

napływały transporty z tysiącami jeńców Wehrmachtu, kierowanymi dalej w głąb bezkresnych przestrzeni Kraju Rad.

Poznański łagier był już przedmiotem dociekań historyków oraz dziennikarzy. Po raz pierwszy na szerszą skalę wiedza o nim zaistniała za sprawą publikacji Instytutu Pamięci Narodowej w ramach ogólnopolskiego projektu badawczego „Śladami zbrodni”. W tym czasie opublikowano również zachowaną listę więźniów obozu. Wśród nielicznych późniejszych wydawnictw z pewnością należy wyróżnić monografię jednej z części poznańskiej dzielnicy Grunwald – zwanej potocznie Abisynią. Dostarcza ona bezcennych szczegółów dotyczących historii miejsca, w którym znajdował się obóz NKWD. Postęp badań oraz dotarcie do nieznanych dotąd materiałów uzasadniały jednak przyjrzenie się tej tematyce z nowej perspektywy.

Niniejsze opracowanie jest pokłosiem wystawy plenerowej przygotowanej wspólnie przez poznański Oddział IPN oraz Stowarzyszenie Mieszkańców „Abisynia”, która latem 2025 roku była prezentowana w parku Heweliusza. Dokładnie w tym miejscu, gdzie mieścił się obóz NKWD. Punkt ciężkości naszego zainteresowania spoczywa na dziejach dawnego łagru, jednak intencją autorów było kompleksowe ukazanie przeszłości tego miejsca, na którą składają się dziewiętnastowieczny folwark, powstałe na jego terenie obserwatorium astronomiczne i domy mieszkalne, wybudowana w latach okupacji niemieckiej tzw. wioska wystawowa, a także funkcjonująca w opuszczonych już przez Sowietów budynkach Gospoda Targowa, baraki mieszkalne czy kościół św. Jana Kantego. Opowieść, niczym klamrą, zamykają prace poszukiwawcze ofiar obozu prowadzone przez IPN w latach 2017–2018.

Obchodzona w tym roku osiemdziesiąta rocznica zakończenia II wojny światowej boleśnie uświadamia, że kres ludobójczej okupacji niemieckiej i stopniowa odbudowa ze zniszczeń nie oznaczały odzyskania wolności, a jedynie początek kolejnych represji oraz kilkudziesięciu lat komunistycznego zniewolenia. Historia obozu NKWD w Poznaniu z jednej strony pokazuje dramat losów Polski w XX wieku, z drugiej natomiast dowodzi, że nawet w najtrudniejszych warunkach życie nieubłagane toczy się dalej. Dobrze, by ta opowieść stała się nie tylko elementem doświadczenia lokalnej społeczności dzielnicy Grunwald, ale również wspólnej pamięci wszystkich mieszkańców stolicy Wielkopolski.

Autorzy pragną podziękować za życzliwość i stałą gotowość do współpracy dyrektorowi poznańskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej prof. Rafałowi Reczkowi oraz naczelnikowi Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN prof. Konradowi Białeckiemu. Cenne uwagi zawarte w recenzji zawdzięczamy dr Karolinie Bittner. Słowa wdzięczności kierujemy też w stronę dysponentów wszystkich materiałów ikonograficznych, którzy zgodzili się na ich wykorzystanie na potrzeby wystawy oraz niniejszej publikacji. Wreszcie, last but not least, dziękujemy wszystkim osobom odwiedzającym wystawę. Ich liczna obecność oraz żywe zainteresowanie kazały wierzyć, że tragiczna historia poznańskiego obozu NKWD nie zostanie zapomniana.



Baraki obozu NKWD po przekazaniu obozu władzom polskim. 1948 r.

FOT. MIEJSKI KONSERWATOR ZABYTKÓW W POZNANIU.



Mieszkańcy Górczyna kąpiący się w jednym ze stawów przy ul. Palacza lub ul. Bułgarskiej. Koniec lat 20. XX w.

FOT. ZE ZBIORÓW KAZIMIERZA ŚNIEGOCKIEGO



Tereny dawnego folwarku Palaczów i obserwatorium astronomicznego z lotu ptaka. Pierwsza połowa lat 30. XX wieku.

FOT. ARCHIWUM POLSKIEJ
AKADEMII NAUK W POZNANIU.

Gdy rośło tu zboże

TEREN PARKU HEWELIUSZA ORAZ JEGO OKOLICE AŻ DO 1941 ROKU BYŁY UŻYTKOWANE ROLNICZO. Pierwotnie znajdowały się tutaj pola, łąki i stawy należące do gospodarzy z Górczyna. W 1855 roku weszły one w skład folwarku rodziny Palaczów, który powstał na tzw. surowym korzeniu. Około 1875 roku Marcin Palacz wzniósł okazały dwór, będący sercem majątku. W 1896 roku Palaczowie sprzedali folwark lekarzowi i chemikowi Ludwikowi Rekowskiemu. Był on wziętym bakteriologiem i chemikiem, asystentem sławnego Roberta Kocha w berlińskim Instytucie Chorób Zakaźnych, a także prowadził badania nad pałeczką cholery pod kierownictwem Marcelego Nenckiego w Akademii Medycznej w Petersburgu. Rekowski posiadał również majątek w Wilkowie pod Lesznem i prawdopodobnie w swym poznańskim folwarku bywał rzadko. W 1902 roku Rekowski zbył Palaczewo na rzecz berlińskiego architekta Maxa Johowa. Ten z kolei wydzierżawił budynek dworski jednemu z poznańskich gastronomów, który otworzył w nim podmiejską restaurację. Pozostałe tereny Johow planował rozparcelować i stworzyć na nich osiedle willowe dla zamożnych pruskich urzędników i mieszczan. Ostatecznie jednak do tego nie doszło, a grunty nabyła Komisja Kolonizacyjna w celu osiedlenia na nich niemieckich rolników. Plany te pokrzyżował wybuch I wojny światowej. Wówczas ziemię dzierżawił Hans Krause, właściciel pobliskiego Marcelina,

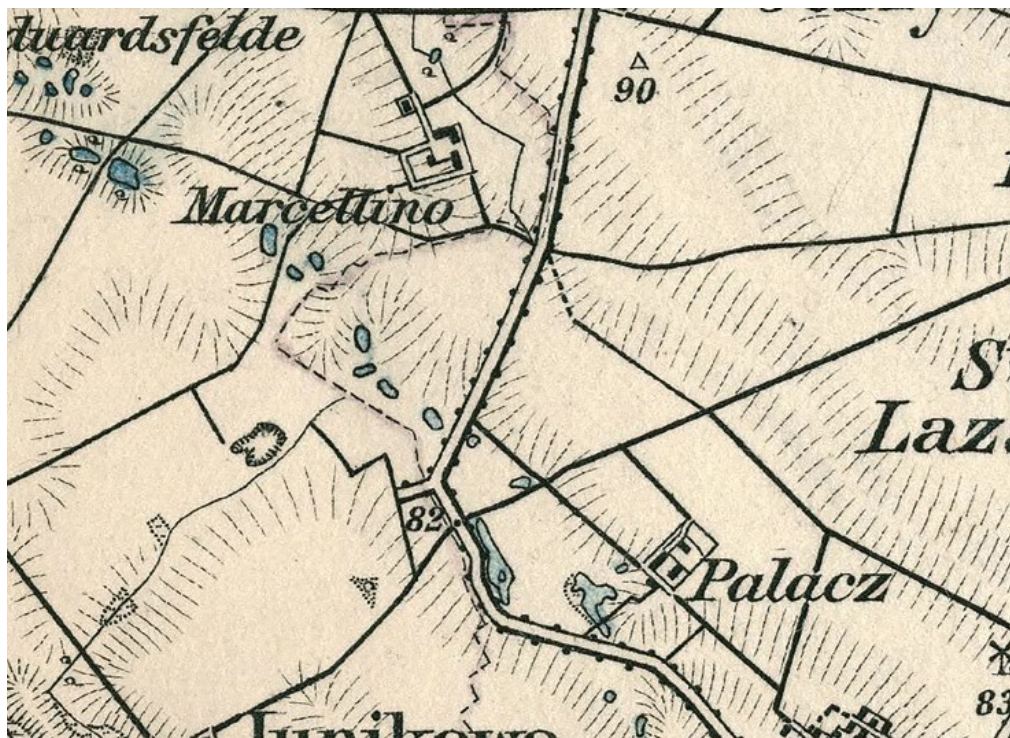
jednak gospodarowanie na tym obszarze utrudniały zbudowane przez niemieckie wojsko schrony mobilizacyjne z siecią okopów.

W 1919 roku ziemia folwarczna przeszła na własność skarbu odrodzonego państwa polskiego. Na początku lat dwudziestych XX wieku z inicjatywy Spółki Ziemskiej Strzecha rozpoczęto tu budowę domów jedno- i wielorodzinnych. Pałac Palaczów wraz z parkiem przejął Uniwersytet Poznański i do dziś mieści się tam Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. W tym czasie wytyczono też ulice Strzecha, Tęczową, Belwederską, Listopadową i Sowińskiego. Charakterystyczną pozostałością po działalności Spółki Strzecha są dwa parterowe domy w zabudowie bliźniaczej, nakryte mansardowymi dachami wspartymi na kolumnkach, przy ulicy Palacza. W 1932 roku wytyczono też ulicę Konfederacką, przy której do wybuchu wojny stały jedynie cztery wille. Magistrat planował stworzyć tu ośrodek handlowo-rekreacyjny dla mieszkańców Grunwaldu. Przeznaczono na ten cel parcele między ulicami Palacza i Konfederacką. Zgodnie z wolą radnych miał tam stać kościół oraz dwie szkoły, planowano też park z dużym placem. W czerwcu 1938 roku sporządzono projekt placu targowego, który miał powstać przy skrzyżowaniu ulic Konfederackiej i Grunwaldzkiej. Przed wybuchem wojny udało się zbudować jedynie boisko do gry w piłkę nożną, które mieściło się gdzieś między dzisiejszymi stacją benzynową (BP) i McDonaldem. W jego sąsiedztwie jesienią 1938 roku namioty rozbił słynny na całą Europę cyrk braci Staniewskich.

Dawny dwór Palaczów,
obecne Obserwatorium
Astronomiczne UAM.

FOT. ALEKSANDER PRZYBYLSKI.





Tereny folwarku Palaczów na mapie Generalstabs karte z 1893 r.

FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWE W POZNANIU.



Domy Spółdzielni Strzecha przy ul. Palacza.

FOT. ALEKSANDER PRZYBYLSKI.

Hotel w barakach

ROLNICZY KRAJOBRAZ TEGO MIEJSCA ULEGŁ GWAŁTOWNYM PRZEMIENOM PODCZAS OKUPACJI NIEMIECKIEJ. Na początku 1941 roku ruszyła budowa Ausstellungsdorfu, czyli tzw. wioski wystawowej. Był to zespół pięćdziesięciu baraków pełniących funkcje hotelowe, a inwestorem był okupacyjny Urząd Targowy (Messeamt). Kompleks mógł pomieścić około 1100 osób. Zamieszkiwali go robotnicy sezonowi, rodziny podoficerów stacjonujących w poznańskim garnizonie, a także goście odwiedzający stolicę Kraju Warty w celach turystycznych czy biznesowych. Poznański kompleks nieco na wyrost porównywano do berlińskiej wioski olimpijskiej w Elstal. Każdy z baraków nosił nazwę innego niemieckiego miasta. Pokoje były w adekwatny sposób stylizowane (np. gości zakwaterowanych w „Dreźnie” witał przymocowany nad wejściem herb miasta z czarnym lwem, a w pokojach „Kolonii” wisiały ryciny przedstawiające słynną katedrę). Baraki posiadały centralne ogrzewanie oraz wspólne łazienki. Pokoje wyposażone były dość skromnie w drewniane lakierowane meble oraz metalowe łóżka. Wzmógł się ruch gości hotelowych doprowadził do otwarcia nocnej linii tramwajowej łączącej osiedla położone na końcu ulicy Grunwaldzkiej (Tannenbergrasse) z dworcem głównym. Punkt recepcyjno-informacyjny hotelu znajdował się zresztą na samym dworcu. Wbrew legendzie, która powstała po wojnie i nadal krąży wśród poznanianków, nigdy nie funkcjonował tu niemiecki obóz pracy.



Wejście do restauracji Złoty Kłós.

FOT. ZE ZBIORÓW PARAFII ŚW. JANA KANTEGO W POZNANIU.

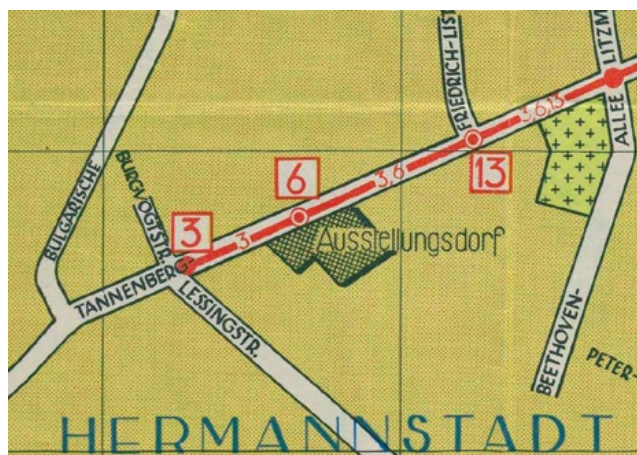


Wnętrze restauracji Złoty Kłós.

FOT. ZE ZBIORÓW PARAFII ŚW. JANA KANTEGO W POZNANIU.

Młode kobiety
(najprawdopodobniej
członkinie Bund Deutscher
Mädel) na terenie wioski
wystawowej. Po 1942 r.

FOT. ZE ZBIORÓW ALEKSANDRA
PRZYBYLSKIEGO.



Fragment
okupacyjnego planu
Poznania z zaznaczoną
wioską wystawową.

FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWE
W POZNANIU.



W czasie II wojny
światowej
w Ausstellungsdorf
mieścił się m.in.
akademik Szkoły
Łączności dla kobiet.

FOT. BIBLIOTEKA KONGRESU.

Pod koniec 1943 roku część baraków Ausstellungsdorfu wydzielono na potrzeby bazy spedycyjnej niemieckiej poczty oraz na mieszkania służbowe dla pracowników pocztowych. Zlokalizowano tutaj także warsztaty serwisowe autobusów dalekobieżnych. Niektóre baraki przeznaczono na internat dla dziewcząt uczęszczających do szkoły radiotelegrafistek. Goście hotelowi oraz okoliczni mieszkańcy mogli stołować się w restauracji Złoty Kłós (Goldene Ähre) oraz odwiedzić dancing z kręgielnią, które wybudowano po wschodniej stronie ulicy Sowińskiego (Admiral Hipper Strasse). Okazały budynek wzniesiono w stylu zainspirowanym dolnosaksońską architekturą ludową. W barakach zlokalizowanych blisko ulicy Słonecznej (Schubertstrasse) Niemcy magazynowali wapienne okładziny i detale kamieniarskie pochodzące z przebudowywanego zamku cesarskiego. Pod koniec 1944 roku pomiędzy barakami wykopano liczne transzeje i ukrycia przeciwlotnicze. W styczniu 1945 roku, gdy trwały przygotowania do obrony Poznania, w Ausstellungsdorfie zakwaterowano żołnierzy Grupy Bojowej Lenzer. Wśród nich znajdowali się Łotysze z Waffen-SS, którzy odbywali tu szkolenie z obsługi ciężkich karabinów maszynowych.

Interesujących szczegółów na temat wyglądu wioski wystawowej w czasie okupacji dostarczają fabularyzowane wspomnienia Hildegard Gartmann-Edge spisane i wydane w książce pt. *Blitzmädchen*:

„Widzę dachy hotelu Ausstellungsdorf. Przyciskam jego dłoń do siebie, wbijając w nią paznokcie. (...) Taksówka zatrzymuje się przed wioską wystawową. Jest to rozległy obszar z licznymi barakami, na których znajdują się nazwy niemieckich miast. Wenk płaci szoferowi. Następnie spogląda na baraki recepcyjne. »Przepraszam, Vera. Większość hoteli jest teraz pełna«. »To nie ma znaczenia« – mówię odważnie. (...) Przestronna, drewniana chata, jasno oświetlona, z mapą wioski wystawowej na ścianie: sala recepcyjna. Polski portier dopisuje coś do obszernej książki meldunkowej. Przede mną jest jeszcze trzech oficerów i jeden cywil. W kącie czekają dwie dziewczyny, tandetnie ubrane, tandetnie pomalowane, z małymi walizkami. Mierzymy się nawzajem wzrokiem. One prawdopodobnie mają o mnie równie dobre zdanie, jak ja o nich. Wenk wchodzi, wita się z policjantami, oni witają go. W zimnym świetle nagle wszystko wygląda zupełnie inaczej. Czuję wstyd i wzbiera we mnie ochota, by po prostu wyjść z tego budynku. »Słucham« – mówi portier. »Jeden pokój« – mówię – »Na jedną noc«. »Proszę«. Nagle odzywa się tragarz: – »Nie ma pani bagażu?«.

»Nie. Zapłacę od razu«. Formularz rejestracyjny. Dane osobowe. Recepcjonista przesuwa w moją stronę kartkę papieru: Stuttgart 23. Płacę i szybko wychodzę. Z podniecenia całkowicie otrzeźwiałam. Baraki hotelowe to niskie, podłużne drewniane domy z nisko osadzonymi oknami. Wystarczy jeden krok i bohater jest już w środku (...). »Gdzie mieszkasz?« – pyta Wenk. »W Stuttgarcie«. »Ładne miasto. Ja mieszkam w Dreźnie (...). Idź do swojego pokoju i otwórz okno« (...). Długi, słabo oświetlony korytarz, drzwi po obu jego stronach i buty poustawiane przed tymi drzwiami. Na końcu korytarza siedzi kobieta, z mocno zaczesanymi włosami, w białym fartuchu. Siedzi przy stole, na którym leżą starannie ułożone rolki papieru toaletowego. Jest strażniczką moralności i porządku, uzbrojoną w wielki pęk kluczy. Podaję jej kartę meldunkową, po czym ona otwiera drzwi pokoju numer 23 i zostawia klucz w zamku. (...) Wchodzę do pomieszczenia wąskiego jak przedział pociągu i nieogrzewanego. Zimno przenika przez drewniane ściany. (...) W pobliżu drzwi znajduje się zlew, a nad nim lustro z przyćmioną żarówką. (...) Łóżko jest szokująco białe i zdecydowanie za wąskie. Stolik nocny, niezbyt czysta podłoga, żołnierska szafka. Wspaniała komnata ślubna. Ale nie o dekoracje tu chodzi”.



Brama wjazdowa na teren wioski wystawowej
z widocznym budynkiem recepcji.

FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWE W POZNANIU.



Radziecki plakat propagandowy
przy Placu Wolności w Poznaniu. Wiosna 1945 r.

FOT. Z. ZIELONACKI/CYRYL.POZNAN.PL.

Brama z desek, zabezpieczona drutem kolczastym...

Powstanie obozu NKWD w Poznaniu

W ZWIĄZKU RADZIECKIM LUDOWEMU KOMISARIATOWI SPRAW WEWNĘTRZNYCH (NARODNYJ KOMISSARIAT WNUTRIENNICH DIEL – NKWD) PODLEGAŁ ROZBUDOWANY SYSTEM OBOZÓW PRACY PRZYMUSOWEJ. Poza granicami Kraju Rad podporządkowany mu był również Zarząd do spraw Jeńców Wojennych i Osób Internowanych. Zyskał on poważnie na znaczeniu w obliczu datowanych od 1943 roku coraz większych sukcesów wojennych. Sowieci nie tylko mierzyli się z rosnącą z każdym miesiącem rzeszą niemieckich jeńców, ale dbali także o należyte – w swoim rozumieniu – zabezpieczenie tyłów. Specjalnego typu łagry funkcjonowały na tyłach Armii Czerwonej, a ich zadaniem było „oczyszczanie” zaplecza frontu z osób uznawanych z różnych względów za wrogie lub podejrzane. W ten sposób na celowniku NKWD na ziemiach polskich znaleźli

się przede wszystkim żołnierze i działacze podziemia niepodległościowego. Wielu z nich deportowano następnie w głąb ZSRR. Szacuje się, że w latach 1944–1945 tego rodzaju represje mogły dotknąć nawet 150 tysięcy osób.

Jednym z kilkunastu obozów, jakie stacjonowały wówczas na terenie Polski, był Frontowy Obóz Przejściowo-Przesyłowy nr 173. Został on zorganizowany rozkazem NKWD w sierpniu 1943 roku w Orle na terenie ZSRR, a od czerwca 1944 roku był przyporządkowany do 1. Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej. Jego naczelnikiem był ppłk P. Mazurin. Obóz podążał za oddziałami wojska, stacjonował między innymi w Brześciu, Rembertowie, Kutnie oraz Łodzi, a 10 lutego 1945 roku dotarł do Poznania. Głównemu obozowi podlegała cała sieć podobozów czy punktów przyjęć jeńców wojennych. Wzorem wypróbowanej praktyki, przejęto po Niemcach niezniszczone baraki wioski wystawowej. W toku walk o Poznań kompleks nie uległ poważniejszym zniszczeniom, częściowo wysadzone i spalone zostały jedynie budynki ulokowane wzdłuż ulicy Grunwaldzkiej. Ów epizod walk opisał w swych wspomnieniach niemiecki sierżant Walter Schenk: „Obsługa moździerza zauważyła nas i kieruje teraz ogień w naszą stronę. Również z ogródków działkowych po lewej stronie strzelają do nas. Wybuchy granatów w barakach obok, nagle pada śnieg z pierza, musiała tam być składowana pościel”. Teren 1 lutego 1945 roku opanowali żołnierze Armii Czerwonej, przez kilkanaście dni kwaterował tam również 2. batalion 35. pułku piechoty Wojska Polskiego. Wkrótce ich miejsce zajęli funkcjonariusze NKWD oraz tysiące więźniów. Trudno powiedzieć, co zadecydowało o wyborze tej lokalizacji. Być może pewną rolę odgrywało usytuowanie w pobliżu strategicznych linii kolejowych i stacji na Górczynie. Z drugiej strony bliskość osiedli mieszkaniowych – i tym samym potencjalnych świadków – z pewnością nie była przez funkcjonariuszy NKWD pożądana.

Obóz zajmował spory teren, ograniczony w naturalny sposób ulicami Grunwaldzką, Sowińskiego, Słoneczną oraz Palacza. Na jego obszarze znajdowało się kilkadziesiąt baraków, które jednorazowo mogły pomieścić kilka tysięcy więźniów. Teren obozu został odpowiednio zabezpieczony – otoczono go drutem kolczastym, wzdłuż ogrodzenia wykopano głęboki rów, dobudowano także wieżyczki strażnicze. Podobnie jak podczas okupacji niemieckiej wejście do obozu znajdowało się od strony ulicy Sowińskiego.

Położenie obozu opisywał jeden z więźniów, Alfons Bruss: „Od strony ul. Grunwaldzkiej (terenu nieistniejącego obecnie kościoła), w którym był skład żywności, zwłaszcza mąki z niemieckich magazynów, w jednorodzinnych domkach przy ul. Sowińskiego mieściła się komenda obozu i mieszkali wartownicy. Od strony ul. Słonecznej natomiast była brama z desek, zabezpieczona drutem kolczastym, był tam wartownik i w pobliżu wieżyczka strażnicza. Bramą tą wypuszczano kolumny robocze do miasta, tą bramą wypuszczano też zwalnianych na wolność. (...) Również ściany szczytowe baraków i okna wychodzące na ul. Grunwaldzką były zadrutowane i obite deskami, aby nie można było wyglądać na tę stronę ani skontaktować się. Dlatego też ja, mimo iż po pewnym czasie zostałem umieszczony w baraku na końcu obozu, położnym przy ul. Grunwaldzkiej, nie byłem w stanie dać wiadomości o sobie rodzinie, która mieszkała przecież tak blisko, i rodzice traktowali mnie jak zaginionego albo zabitego”.

Tym samym w Poznaniu powstała enklawa zarządzana wyłącznie przez NKWD. Poza nielicznymi funkcjonariuszami UB oddelegowanymi do pracy w obozie, do których należał między innymi naczelnik Wydziału I Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu Piotr Kiergiet (nawiasem mówiąc, absolwent jednego ze słynnych kursów NKWD w Kujbyszewie), nawet polskie władze komunistyczne nie miały na jego teren dostępu.



Zdjęcie nieznanego
z nazwiska radzieckiego
oficera, który
kwaterował w willi przy
ul. Grunwaldzkiej 105.

FOT. ZE ZBIORÓW ADAMA BERYTA.



Zachodnia część obozu na zdjęciu wykonanym przez US Air Force w 1945 r. Widoczne pozostałości transzei i ukryć przeciwlotniczych.

FOT. BIBLIOTEKA KONGRESU.



Poobozowe baraki w 1947 r.

FOT. MIEJSKI
KONSERWATOR
ZABYTKÓW
W POZNANIU.

Wstrętna kawa i kawałek suchego chleba...

Warunki panujące w obozie

WIĘŹNIOWIE ZOSTALI ODCIĘCI OD ŚWIATA, BEZ MOŻLIWOŚCI PROWADZENIA KORESPONDENCJI CZY OTRZYMYWANIA PACZEK OD RODZIN. Komunikację pomiędzy osadzonymi skutecznie utrudniało wydzielenie osobnych stref dla kobiet oraz mężczyzn, a także zabicie deskami okien baraków. Okazję do wyjścia „poza druty” miewali głównie jeńcy niemieccy, których wykorzystywano do sprzątania gruzów oraz innych prac porządkowych w mieście. Pomieszczenia przejęto po Niemcach w stosunkowo dobrym stanie, jednak wkrótce zaczęły ulegać one dewastacji. Józef Mułkowski wspominał po latach: „Barak, do którego nas wpędzono, czynił wrażenie wcześniej niezamieszkałego, stały tam meble biurowe, jakieś polowe drewniane szafy, które natychmiast przewracaliśmy, by zrobić z nich miejsca do spania. Barak był podzielony na dwie części, przedzielone zamkniętymi

drzwiami, i nie wolno było ani opuszczać baraku, ani nawet przechodzić do tej drugiej części baraku. Porządek dnia był następujący: wcześniej rano była pobudka i chyba apel, bo przeliczano nas, potem prowadzono nas chyba do budynku późniejszego kościoła po posiłek, którym była jakaś wstrętna kawa i kawałek suchego chleba, kolacja była podobna, natomiast na obiad dostawaliśmy jakąś ciecz, przy czym porcję dostawał tylko ten, kto miał jakieś naczynie. Ja miałem to szczęście, że na początku udało mi się wykręcić klosz od lampy wiszącej na suficie baraku i dzięki temu coś mogłem zjeść, bo ojciec i stryj nie chcieli jeść w ogóle tych wstrętnych zup, jedli tylko chleb. Ojciec po uwolnieniu chorował przez pół roku, a stryj zmarł w krótki czas po zwolnieniu z tego obozu”.

Wyżywienie pozostawiało wiele do życzenia. Więziony w Poznaniu Kazimierz Matulewicz przekonywał, że w obozie „panował nieustanny ruch, gdyż przywożono nowe transporty, a inne odprawiano w kierunku wschodnim. Wyżywienie w obozie było bardzo złe: na śniadanie czarna kawa zbożowa i 400 g chleba z trocinami (porcja na cały dzień) i dwukrotnie miska 1-litrowa zupy z odrobiną ziemniaków, czasami na koninie. Było to i tak nieporównywalnie lepsze niż w Rembertowie i Białymstoku”.

Ciężkie warunki sanitarne przywoływała w swoich wspomnieniach, związana z Armią Krajową, Maria Bielawina: „Przywieziono nas w rejon Poznania. Tu był duży obóz, liczący podobno kilkanaście tysięcy więźniów. Byli Polacy, Niemcy, Rosjanie. Szeregi baraków. Obóz niczym dzielnica, zamknięte ulice... Żadnego kontaktu ze światem spoza drutów kolczastych i murów. Nie było mowy ani o korespondencji, ani o paczkach od rodzin. Rozlokowano więźniów w drewnianych barakach. Baraki były tak zapluskwione, że nie można było spać. Spałyśmy na podłodze. Zewsząd lały na nas pluskwy, spadały z sufitu. Zapalałyśmy światło, nic nie pomagało”.

Z sytuacji panującej za drutami poznańskiego obozu zdawało sobie sprawę polskie podziemie niepodległościowe, o czym świadczą dość szczegółowe meldunki Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj z 1945 roku. Przedstawiciele konspiracji raportowali: „Na ul. Słonecznej w Poznaniu znajduje się obóz dla VD, gdzie znajdują się oficerowie i żołnierze AK. Niemcy i Ukraińcy sprawują nadzór. Warunki okropne, głód, epidemia

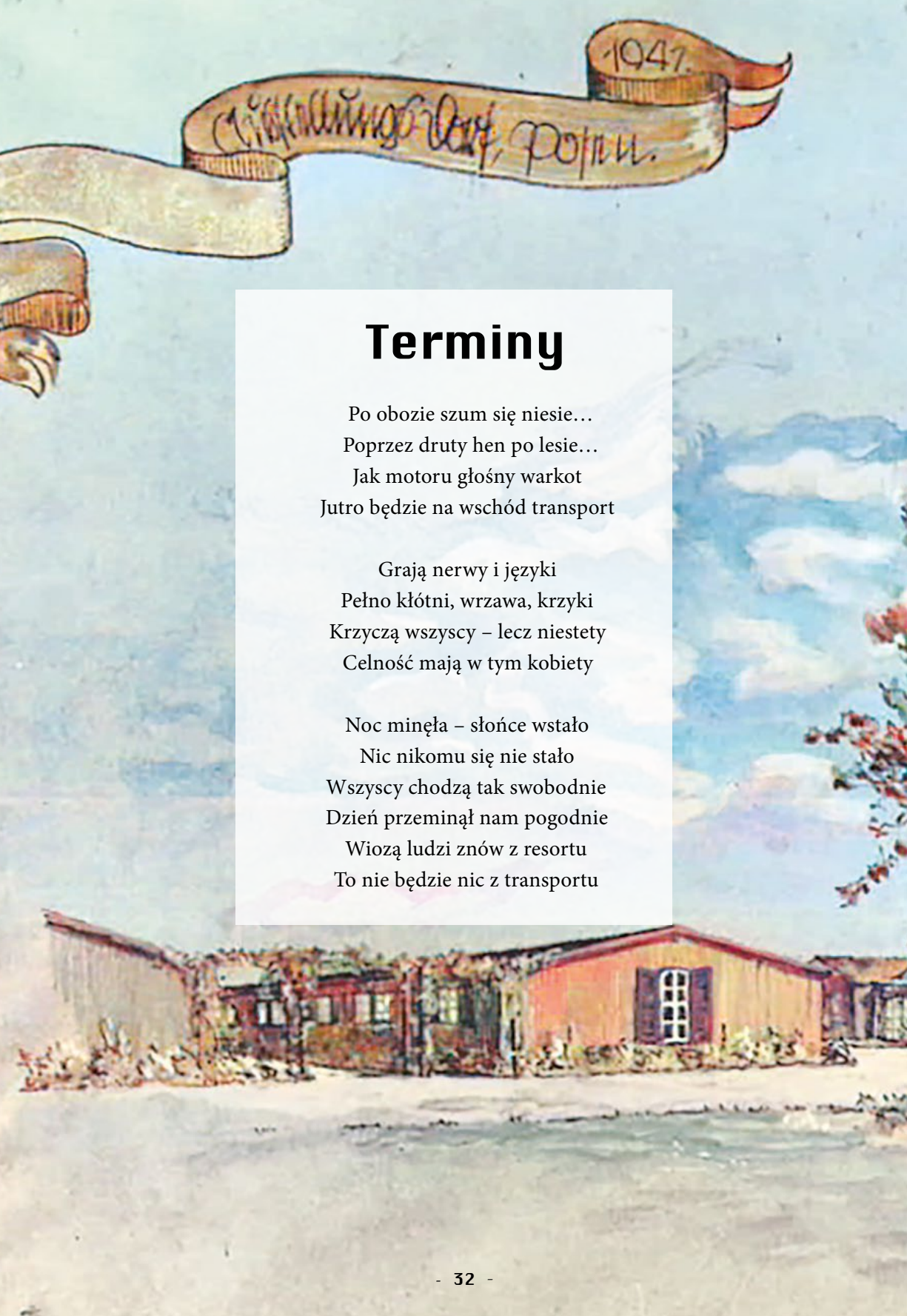
róży i czerwonej. Wyżywienie codzienne stanowiło: 15 dkg chleba i ½ porcji nieokraszonej, wodnistej zupy. Do 15 czerwca przywieziono do obozu wielu więźniów politycznych z całej Polski. Do obozów koncentracyjnych kwalifikowane są [następujące] sprawy: przynależność do AK, udział w Powstaniu [Warszawskim], pobyt w niemieckim obozie koncentracyjnym, z którego nastąpiło zwolnienie przez Niemców”.

W meldunkach podziemia informowano też, że w nadzorowanych przez NKWD obozach śmiertelność sięgać miała aż 90 proc. Były to z pewnością szacunki przesadzone, jednak marne wyżywienie oraz fatalne warunki higieniczne z pewnością miały wpływ na rozwój chorób wyniszczających organizmy więźniów. Mieszkający przy ulicy Palacza Kazimierz Śniegocki starał się pomóc przetrzymywanym w obozie Polkom: „To były młode, często bardzo ładne kobiety. Chodziłem pod druty razem ze starszym ode mnie Michałem Witkowskim, synem sławnego profesora astronomii. Rzucaliśmy tym dziewczynom ziemniaki albo bułki. Robiliśmy to od strony ul. Heweliusza, bo tam była słabsza warta. One widziały, że rzucamy jedzenie, ale to ignorowały, żeby nie wzbudzać podejrzeń. Podnosiły dopiero, gdy były pewne, że żaden Rosjanin nie patrzy”. Można ostrożnie przyjąć, że śmiertelność w poznańskim obozie utrzymywała się na wysokim poziomie, natomiast brak potwierdzonych danych, aby na jego terenie dokonywano egzekucji.



JEŃCY NIEMIECCY
W POZNANIU.
NAJPRAWDOPODOBNIEJ
ZNAJDUJĄ SIĘ NA
TERENIE OBOZU PRZY
UL. GRUNWALDZKIEJ.

FOT. ZE ZBIORÓW ALBERTA
NEUMANNA.

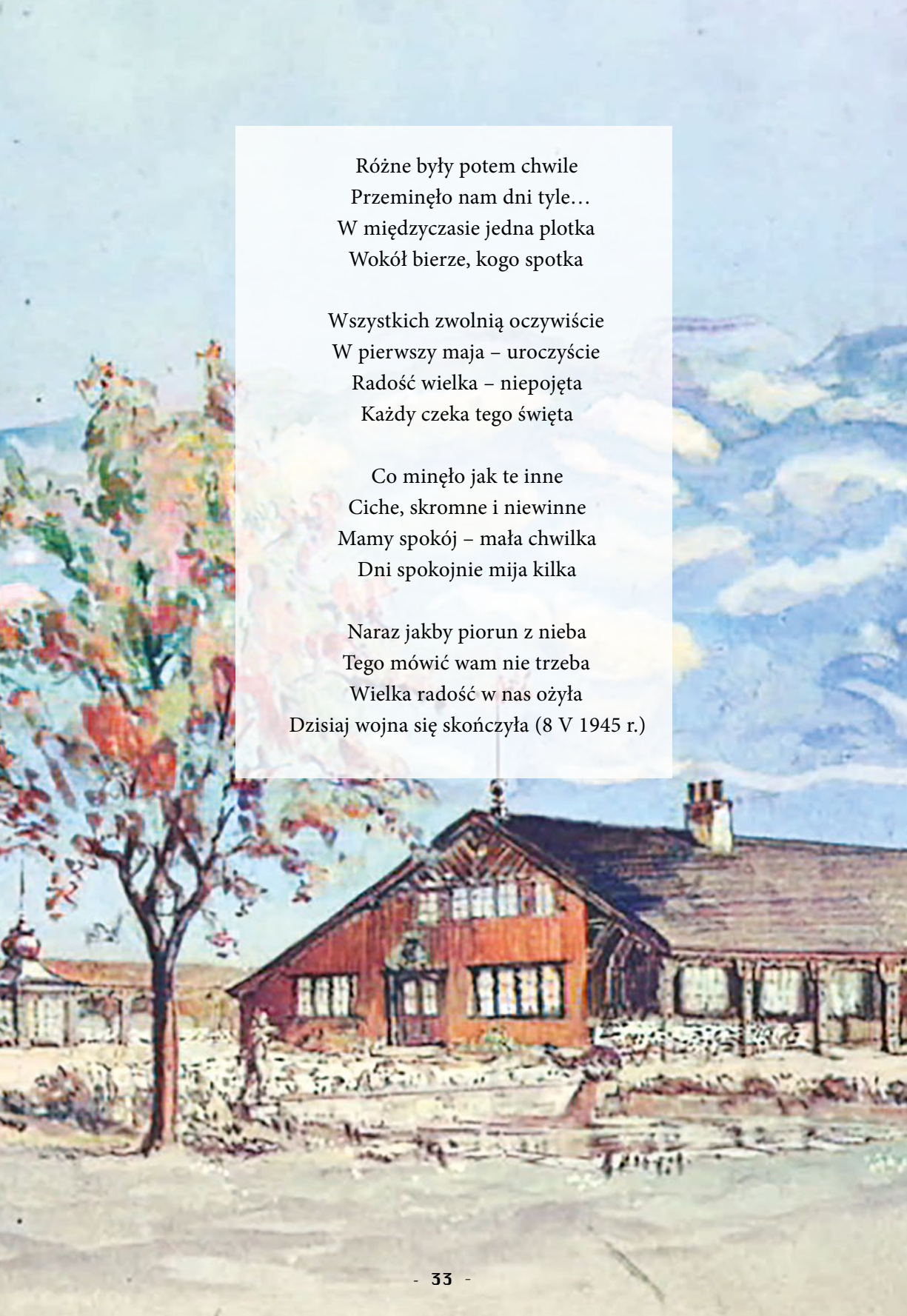


Terminy

Po obozie szum się niesie...
Poprzez druty hen po lesie...
Jak motoru głośny warkot
Jutro będzie na wschód transport

Grają nerwy i języki
Pełno kłótni, wrzawa, krzyki
Krzyczą wszyscy – lecz niestety
Celność mają w tym kobiety

Noc minęła – słońce wstało
Nic nikomu się nie stało
Wszyscy chodzą tak swobodnie
Dzień przeminął nam pogodnie
Wiozą ludzi znów z resortu
To nie będzie nic z transportu



Różne były potem chwile
Przeminęło nam dni tyle...
W międzyczasie jedna plotka
Wokół bierze, kogo spotka

Wszystkich zwolnią oczywiście
W pierwszy maja – uroczyście
Radość wielka – niepojęta
Każdy czeka tego święta

Co minęło jak te inne
Ciche, skromne i niewinne
Mamy spokój – mała chwilka
Dni spokojnie mija kilka

Naraz jakby piorun z nieba
Tego mówić wam nie trzeba
Wielka radość w nas ożyła
Dzisiaj wojna się skończyła (8 V 1945 r.)

Wielka radość, krzyki wszędzie
 Bo transportu już nie będzie
 Optymiści radość głoszą
 „Kruki” stary smutek noszą

Są i tacy ludzie szczerzy
 Że nikomu nic nie wierzą
 Może mają wiele racji
 Wśród nastrojów tych wibracji

Snem spokojnym śpią bez przerwy
 O cudowne, zdrowe nerwy
 Dzień wolności z wielką wrzawą
 Fajerwerki nad Warszawą

Obiecanki z ust majora
 Durnie krzyczą do wieczora
 Wiwatują, nie wiem po co
 Radość pierzchła razem z nocą

Sowiet powie – czy kto słyszał
 Żeby termin ten dopisał
 Wspominamy wojny zbrodnie
 Tak mijają nam tygodnie

Dwudziestego maja nocą –
 Walka krwawa za drutami
 Bierzmy wolność dzisiaj sami

Nim wolności weszło słońce
 Bramę szturmem wzięli bojce
 O wolności wymarzona
 Leżysz martwa zakrwawiona
 Hen na polach, w ciemnym lesie

Kirem smutku groza niesie
I tygodnie znów mijają
Różne plotki obiegają

Jak się komu wreszcie zdarzy
Raz w baraku, to na plaży
Dla plotkarzy świat jedyny
By podawać wciąż terminy

Jeden termin niespodziany
Przez plotkarzy niepodany
Wszystkich zmroził i zaskoczył
Niespodzianką swą otoczył

Smutnie wszyscy spoglądają
Już baraki obstawiają
Otoczyli nas dokoła
To rewizja – Mietek woła
I papiery swoje chowa
Pod koszulę – skrytka nowa

Przecież znajdą – schować w drzewa
Spadł w ramiona Isajewa (prawdopodobnie Żyd)
Co z rozkazem w nasze progi
W towarzystwie przyszedł Gogi (wewnętrzny kom. obozu)

Nim się z musztrą kto oswoi
Na bocznicy pociąg stoi (5 VII 1945 r.)
Co nam mogli zszabrowali
Za godzinę władowali do pociągu
Kto im wzbrania – nowa droga do Poznania
Tu w przeciagu już miesiąca
Plotek było aż bez końca

I terminów co niemiara
Przynosiła nasza wiara
Wreszcie jakaś hekatomba
To wolności pękła bomba

Krzyku pełno i radości
Dwustu ludzi na wolności
Potem cisza... co się stało –
Zwolnień strumień znów zatkało

Dni niewiele mija w ciszy
Naszych plotek nikt nie słyszy
W cieniu plotki wyrósł blagier
Co naiwny przyniósł szlagier
Sztab ma wielki dziś ambaras
Jutro wolność wszyscy naraz –

Tak bez reszty, tak z miłości
Wszyscy będą na wolności
Rzeczywiście, że od rana
Wiara cała spakowana

Nie brakuje ni człowieka
Już na wolność każdy czeka
Plac szeroki, ludzi mrowie
Planów wolnych pełno w głowie

Aż tu smutek w nieborakach
Wszystkich dzielą po barakach
Szczęście się nam uśmiechnęło
Jednak wolność lichy wzięło

Trzeba czekać nam jedynie
Nowy termin znów wypłynie

Jest nareszcie, rzeczywiście
Rotny mówi uroczyście

Termin dwa dni tylko przejdzie
Na wolności każdy będzie
A tymczasem – to nie wizja
Po barakach jest rewizja

Chowaj bracie, co kto może
Biorą wszystko – brzytwy – noże
Trzeba schowków teren szerszy
Nie ma dziury dla mych wierszy

A że braknie na cenzury
Zniszczyć może bojec który
Dobrym skryciem, znakomitym
Jest tektura pod sufitem

A tymczasem noc minęła
Władza nowa nas przyjęła
Poznań został poza nami (3 VIII 45 r.)
My w Rawiczu za kratami

Termin będzie nam tematem
A więzienie znów etapem
Ledwie wzięli nas za kraty
Różnych plotek są tematy

Tylko miną dwa tygodnie
Nowy termin niezawodnie
Tak plotkarska niesie misja
Że już zjedzie ta komisja
Nasze sprawy tu rozpatrzy
I na wolność puścić raczy

Każdy chce mieć swoje racje
 Wciąż poznaje wszystkie nacje
 Nowy sposób na terminy
 Niezawodny i jedyny
 Biega taki jak szalony
 Scyzorykiem typek chrzczony
 Krzyczy w szale uniesiony
 Dzisiaj zaczną się zwolnienia

Wzruszyła go kwaśna zupa
 Dziś na wolność wyjdzie grupa
 I już teraz tak codziennie
 Zwalniać będą nas niezmiernie

O ty święta naiwności!
 Te terminy do wolności
 Wiele przejdzie dni i nocy
 Nim nabiorą one mocy

Jednak płyną wciąż terminy
 Mało daty – już godziny
 Co się nigdy nie sprawdzają
 Plotkarczycy wyznaczają

Jeden mówi – wszędzie słońce
 Drugi za nim znów miesiące
 Trzeci jeszcze monotennie
 Czwarty – wiosna... nieprzytomnie

Potem sny są tak okropne
 Przez te plotki nieroztropne
 W łeb cię wałą jak obuchem
 Płyną wzrokiem, płyną słuchem

Mięśnie męczą jak strychniny
Wciąż terminy i terminy
Każdy dzisiaj w prawdę wątpi
Bo jak wolność już nastąpi
Kto z nas wyjdzie raz jedyny
Będzie wariat przez terminy

Wiersz autorstwa anonimowej więźniarki obozów w Rembertowie
i Poznaniu oraz więzienia w Rawiczu.



Łuski po amunicji do karabinów Mosin i Mauser
znalezione przy ul. Słonecznej w Poznaniu.

FOT. ALEKSANDER PRZYBYLSKI.

Poznań, dn. 29. VII. 45.

(29)
64

Do Urzędu Wojewódzkiego
w Poznaniu.
Oddział organizacyjny.

Szwagier mój Robert, ur.
1904 r. w Łodzi, został w mar.
cu b.r. jako rasksdentoch wystawny
z Łodzi do Rosji, gdzie został
przydzielony do robotnych batalio-
nów w Italino, uwc. Kaimirobka.
W lipcu b.r. powrócił z transportem
jeńców do Polski, gdzie skierowany
został do obozu w Poznaniu.

Proszę uprzejmie o umożliwienie
mi widzenia się z nim celem
porozumienia się w sprawie przysz-
łej mu rehabilitacji.

Proszę o przychylnie zastawienie
mojej prośby.

Ewa
Łódź, Nawrot

O. Org. VII 27" / 29 / 45 M.D.

Przykładowe pismo do Urzędu Wojewódzkiego
z prośbą o interwencję w sprawie osadzonych.

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W POZNANIU.

Zaplute karty reakcji. Volksdeutsche. Koszmarne pomyłki...

Osadzeni w obozie

W OBOZIE PRZETRZYMYWANO PRZED E WSZYSTKIM JEŃCÓW NIEMIECKICH, NIEMIECKĄ LUDNOŚĆ CYWILNĄ, osoby wpisane na niemiecką listę narodowościową, ale również Polaków zaangażowanych w działalność niepodległościową. Z zachowanej listy więźniów wynika, że aresztowań Polaków dokonywał radziecki kontrwywiad wojskowy „Smiersz”, jednostki NKWD przy 1. Froncie Białoruskim, a także rodzimy aparat bezpieczeństwa. Zatrzymania w różnych częściach kraju miały miejsce pomiędzy listopadem 1944 i czerwcem 1945 roku. Wielu osadzonych dotarło do Poznania z poprzedniego miejsca stacjonowania obozu w Rembertowie.

Bywały również przypadki osób, które do poznańskiego obozu trafiły zupełnie przypadkowo. Szczególnym przykładem trudnych do wytłumaczenia pomyłek była sprawa ponad setki Polaków z Wąsowa k. Nowego Tomysła, którzy w marcu 1945 roku, zamiast do budowy umocnień przyfrontowych,

zostali przetransportowani do nadzorowanego przez NKWD obozu. Jednym z zatrzymanych był Józef Mułkowski, który przytaczał dramatyczne okoliczności wydarzenia: „W zasadzie uciec z kolumny można było, zwłaszcza na pewno udałoby się to ludziom młodym, jak ja. Nikt jednak uciekać nie próbował, raz: z powodu obawy przed rozstrzelaniem, a po drugie ludzi ogarnęła, jak myślę, determinacja, że przecież jesteśmy niewinni, zaszła jakaś koszmarna pomyłka i, choćby w Poznaniu, ale udowodnimy, że całe to postępowanie z nami jest bezprawiem. W czasie przemarszu przez Opalenicę tamtejsi mieszkańcy wyzywali nas od hitlerowców, uważając za Niemców. (...) Naszą kolumnę chciano rozdzielić po różnych barakach, ale my, widząc, że we wszystkich barakach wokół przebywają wyłącznie jeńcy niemieccy, zaczęliśmy protestować przeciwko temu, nie chcieliśmy, by nas zmieszano z Niemcami, i Sowietci ustąpili”.

Grupa z Wąsowa, wskutek zabiegów polskich władz, po miesiącu została szczęśliwie wypuszczona na wolność. Tego rodzaju przypadków było jednak znacznie więcej, rodziły one autentyczne ludzkie dramaty. Do obozu trafiali bowiem ludzie, których jedyną winą było posiadanie niemieckiego nazwiska, a także, co szczególnie gorzkie, polscy robotnicy powracający w rodzinne strony po koszmarnie przymusowej pracy na terenie Rzeszy, którzy trafiali tu wraz z niemieckimi jeńcami. Jedyną drogą ratunku było wystąpienie przez rodziny do władz polskich z prośbą o interwencję w komendanturach wojennych Armii Czerwonej lub bezpośrednio w NKWD. Wymagało to jednak szeroko zakrojonych działań. Problem stał się na tyle nabrzmiały, że w celu uwolnienia takich osób powołano nawet Referat Interwencyjny Wydziału Ogólnego w Urzędzie Wojewódzkim Poznańskim. Pomocne okazywało się też zaangażowanie Polskiego Czerwonego Krzyża czy Polskiego Związku Zachodniego. Odzwierciedleniem skali trudności mogą być wypowiedzi podczas posiedzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu w kwietniu 1945 roku, gdy stwierdzano, że „ludzie ci pozbawieni polskich dokumentów są z tego powodu traktowani przez władze sowieckie jako Niemcy. Ta sprawa jest dla nas specjalnie bolesna, gdyż ludzie ci cierpią zupełnie niesłusznie”.

Powyższe przykłady stanowią też wymowną ilustrację rzeczywistego stanu relacji polsko-radzieckich po wojnie. Komunistyczne władze mogły co najwyżej występować z pozycji petenta i liczyć na łut szczęścia, aby zatrzymanych udało się uwolnić i uchronić przed wywózką na Syberię.



FOT. ELITADYWERSJI.ORG

JAN BIAŁY (ur. 16 czerwca 1897 roku w Krakowie) – pilot, żołnierz WP. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej oraz walk we wrześniu 1939 roku. Przedostał się na Zachód, zaprzysiężony w AK (ps. Kadłub, Pokrywka), jako „cichociemny” zrzucony do kraju w kwietniu 1944 roku. Uczestnik powstania warszawskiego. W lutym 1945 roku aresztowany przez NKWD, zwolniony w październiku. W latach pięćdziesiątych inwigilowany przez UB, więziony w Bytomiu oraz Katowicach. Odznaczony między innymi Virtuti Militari V klasy oraz trzykrotnie Krzyżem Walecznych. Zmarł 2 października 1984 roku w Bytomiu.



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE.

MICHAŁ KWALIASZWILI (ur. 6 lipca 1902 roku w Gori) – żołnierz armii gruzińskiej, po 1920 roku wyemigrował do Polski. Oficer WP, rotmistrz 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Uczestnik walk we wrześniu 1939 roku, zaangażowany w działalność konspiracyjną w Wielkopolsce, w 1941 roku zaprzysiężony w ZWZ (ps. Bohun 2, Czarny). Aresztowany przez Gestapo, osadzony w Forcie VII oraz obozie w Żabikowie. W marcu 1945 roku wcielony do WP, ale już w kwietniu aresztowany przez NKWD i zesłany w głąb ZSRR, zwolniony w 1957 roku. Pracownik Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego. Odznaczony między innymi Virtuti Militari V klasy oraz Krzyżem AK. Zmarł 6 lipca 1981 roku w Poznaniu.



FOT. SEJM RP.

KONSTANTY ŁUBIEŃSKI (ur. 21 marca 1910 roku w Zassowie) – prawnik, działacz katolicki. Uczestnik walk we wrześniu 1939 roku, zaangażowany w działalność konspiracyjną, dowódca Obwodu Mielec AK (ps. Ignacy, Marcin). W grudniu 1944 roku aresztowany przez NKWD. Zbiegł z transportu do więzienia w Rawiczu. Działacz Stowarzyszenia „Pax”, pracownik Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Finansów. Od 1956 roku działacz Klubów Inteligencji Katolickiej, w latach 1969–1972 prezes KIK w Warszawie. Poseł na Sejm PRL (1952–1977), w 1976 roku wybrany na przewodniczącego Koła Poselskiego „Znak”. Członek Rady Państwa (1976–1977). Zmarł 25 września 1977 roku w Warszawie.



FOT. INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ.

KONRAD DOBERSCHÜTZ (ur. 31 października 1921 roku w Poznaniu) – dziennikarz, poeta. Żołnierz 106. Dywizji Piechoty AK (ps. Żbik) oraz członek WSGO „Warta”. Jesienią 1945 roku zatrzymany i przesłuchiwany przez NKWD. Jego krytyczna wobec władzy twórczość poetycka (zbiór *Zakazana poezja czy wiersz* poświęconego pamięci Romka Strzałkowskiego *Śpij spokojnie, mój mały chłopczyku*) stała się podstawą aresztowania. W 1959 roku wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu skazany na karę 3 lat więzienia. Odznaczony między innymi Krzyżem Walecznych, członek ŚZZAK. Zmarł 6 września 2000 roku w Poznaniu.

Spis
areszt. Polaków znajdujących się
w specjalnym obozie Nr. 2 IV. K. W. P.
do dyspozycji pozostałych N. U. B. P. Poznani

Nr. poz.	Nazwisko i imię oraz imię ojca	Rok i miejsce urodzenia	Narodo- wość	Kiedy i przez kogo aresztowany	Za co	Uwagi
1	Stachewski Józef syn Ignacego	1905 Kiełbaso paw. Luban	Polak	9. X. K. R. Smirnow 8. 11. 41. Luban	aktywny udział P. K. K. K. K. K. pł. gm. wójciech	Poznań 14336/1
2	Sonyski Stefan syn Juliana	1921 w Polce	-	przez U. B. P. Warszawa 12. 11. 41.	gawieć P. K.	uj.
3	Lamusta Jan	1927	-	przez U. B. P. Warszawa 12. 11. 41.	bandyta i wójciech	b. Samy
4	Hańkowski Karol syn Karolika	1925 Kiełbaso paw. Luban	-	1. B. F. Smirnow 18. 11. 41.	ochotnik wójciech i półgł. polowy	Poznań 14336/1
5	Łągło Karol syn Stefana	1901 Kiełbaso paw. Luban	-	1. B. F. Smirnow 18. 11. 41.	ochotnik ameryk. usi.	uj.
6	Siebertsman Jan syn Pawła	1925 Luban paw. Luban	-	14. 11. 41. P. K. K. K. K. K.	udział P. K. i K. K. przechowywał P. K. K. K. K.	uj.
7	Lubel Piotr syn Karolika	1927 Kiełbaso paw. Luban	-	16. 11. 41. przez U. B. P. Warszawa	wójciech i bandyta	uj.
8	Łągło Mirosław syn Józefa	1908 Luban ul. Karłowicza 14/1	-	30. 11. 41. inny grup "Junior"	Łągło i Łągło P. K.	Poznań 14336/1
9	Karłowicz Eryk syn Karolika	1906 Kiełbaso paw. Luban	-	21. 11. 41. przez U. B. P. Warszawa	aktywny udział P. K.	b. d.
10	Łągło Karol syn Karolika	1922 w Luban	-	4. 11. 41. przez Białystok	zawładnięcie wójciech	Poznań 14336/1
11	Łągło Karol syn Karolika	1901 w wój. Kiełbaso	-	8. 11. 41. przez Włoch Polak	Kiełbaso wójciech i półgł.	Włoch i Bimbo 533/1
12	Łągło Edward syn Karolika	1875 Białystok	-	29. 11. 41. przez Warszawę operacyjny grup	podjęcie wójciech i półgł.	Poznań 14336/1
13	Łągło Józef syn Karolika	1896 Kiełbaso paw. Luban	-	przez U. B. P. Warszawa 10. 11. 41.	współpracownik i okupantów	Poznań 14336/1
14	Łągło Karol syn Karolika	1891 Kiełbaso paw. Luban	-	U. B. P. K. Białystok 15. 11. 41.	półgł. i wójciech	b. d.
15	Łągło Jan syn Karolika	1905 Kiełbaso paw. Luban	-	przez grupę oper. Łągło 1. 11. 41.	Kiełbaso okup. P. K.	b. d.

Fragment listy więźniów obozu.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ.



Centralne Więzienie w Rawiczu. Jedno z najcięższych więzień okresu stalinizmu w Polsce.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE.

Poznań został poza nami, my w Rawiczu za kratami...

Likwidacja obozu

W LIPCU 1945 ROKU OBÓZ STOPNIOWO LIKWIDOWANO, A OBYWATELI POLSKICH PRZEKAZYWANO POD NADZÓR RODZIMEGO APARATU BEZPIECZEŃSTWA. W zasobie Archiwum IPN w Poznaniu zachowała się lista więźniów, na której widnieją nazwiska 828 osób (w tym 73 kobiet). Część z nich zwolniono, ponieważ zdaniem bezpieki „byli to ludzie o małym wykształceniu i bez politycznego wyrobienia”, natomiast kilkuset pozostałych, wobec których posiadano materiał obciążający, przeniesiono do więzienia w Rawiczu. Ochraniani przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa oraz żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego konwój więźniów wyruszył w drogę 1 sierpnia 1945 roku. Za całość operacji odpowiadał por. Piotr Kiergiet. Podczas transportu doszło jednak do szeregu zaniedbań i nieprawidłowości organizacyjnych. Żołnierze, zamiast wykonywać

rozkazy oraz przestrzegać dyscypliny, dopuszczali do sytuacji, że krewni lub znajomi osadzonych podróżowali „w oddzielnym wagonie, a nawet między więźniami”. Co więcej, zezwalano nawet „ludziom obcym na wchodzenie pomiędzy więźniów, dostarczanie paczek, rozmowy”. Wskutek takiej postawy blisko czterdziestu więźniów zbiegło z transportu (wśród nich znajdował się między innymi Konstanty Łubieński, którego biogram zamieszczono powyżej). Podrażnieni doznaną kompromitacją funkcjonariusze UB usiłowali wyjaśnić sprawę. W tym celu we wrześniu 1945 roku do Rawicza przybyła specjalna grupa operacyjno-śledcza, z okrytym ponurą sławą stalinowskim śledczym por. Adamem Humerem na czele, aby na miejscu przeprowadzić dochodzenie oraz „filtrację” więźniów.

Latem 1945 roku rozpoczął się też na większą skalę powrót do kraju Polaków osadzonych w łagrach na terenie ZSRR. Byli to jeńcy z armii niemieckiej, ale też osoby zatrzymywane zupełnie przypadkowo. Poznański obóz wyznaczono nawet pierwotnie jako główny punkt zbiorczy, do którego planowano kierować transporty, jednak z powodu jego przeludnienia zmieniono tę decyzję i do stolicy Wielkopolski dotarli tylko nieliczni więźniowie. Przykładowo można wspomnieć, że w sierpniu 1945 roku do Poznania skierowano 778 Polaków, wśród których znajdowało się 409 jeńców wojennych z armii niemieckiej oraz 369 internowanych. Ruch odbywał się również w drugą stronę. W tym czasie obóz pełnił funkcję etapu przesiadkowego dla jeńców niemieckich wysyłanych w głąb ZSRR. Obóz NKWD w Poznaniu został zlikwidowany w listopadzie 1945 roku, po czym przeniesiono go do Możajska. Ostatecznie Sowieci mieli opuścić jego teren w kwietniu 1946 roku, przekazując pieczę nad zabudowaniami Zarządowi Miejskiemu w Poznaniu.

Od
Kierownika Wydziału
Ministerstwa Bezpieczeństwa
Publicznego

888/45/S.B.

15 19
Warszawa, dnia 14.IX.1945

T a j n e !

Do

Ministra Bezpieczeństwa Publicznego

Łódź 11 Romkowski
95/II-45
W sprawie ucieczki
39 więźniów w czasie
transportu z Poznania
do Rawicza.

R A P O R T

Po przeprowadzeniu dochodzenia w sprawie ucieczki 39 więźniów podczas transportowania ich z obozu Nr.2 w Poznaniu do więzienia w Rawiczu - ustaliłem co następuje:

w Sowieckim obozie Nr.2, mieszczącym się w Poznaniu przy ul.Ślonecznej znajdowali się obywatele polscy, którzy przy likwidacji tego obozu zostali przekazani władzom polskim. W myśl rozporządzenia M.B.P. część z nich /189 osób/ została zwolniona, gdyż byli to ludzie o małym wykształceniu i bez politycznego wyrobienia. Natomiast 828 osób, na których ciążył materiał obwiniający, miało być odstawione do więzienia w Rawiczu.

Za organizację transportu był odpowiedzialny - z rozkazu kierownika Woj.U.B.P. w Poznaniu - kierownik Wydziału I, por. KIERGIET PIOTR.

W czasie dochodzenia stwierdziłem, że por.KIERGIET dał z siebie maksimum wysiłku żeby czołósć jaknajlepiej zorganizować, lecz w wykonaniu rozkazów i poleceń zawiedli poszczególńi wykonawcy, a przede wszystkim dostawa wagonów kolejowych i dowódcą konwoju por.BURGAT z 14 pułku K.B.W. w Poznaniu.

Według planu wagony kolejowe zostały zamówione na dzień 31 lipca godz.22-gą, jakkolwiek transportowanie miało nastąpić w dniu 1.sierpnia o godz.6-ej.

Jednak po przeprowadzeniu więźniów okazało się, że zamówionych wagonów niema i wtedy to por.KIERGIET zmuszony był zatrzymać więźniów pod nadzorem konwoju na wolnym placu obok boczniicy kolejowej stacji Pozarż, a sam udał się do dyrekcji kolei w celu wyjaśnienia przyczyny niedostawienia zamówionych wagonów i poczynienia starań o natychmiastową dostawę tychże.

*Ze zeznaniem
8/11/45 z opiniami
S. H. H. H.*

Raport dla Ministra Bezpieczeństwa Publicznego
w sprawie ucieczki więźniów poznańskiego spektakru
z transportu do Rawicza.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ.



Goście Gospody Targowej w maju 1948 r.

FOT. MIEJSKI KONSERWATOR ZABYTEKÓW W POZNANIU.



Recepcja Gospody Targowej w maju 1948 r.

FOT. MIEJSKI KONSERWATOR ZABYTEKÓW W POZNANIU.

Gospoda Targowa

DO OPUSTOSZAŁYCH BARAKÓW Z POCZĄTKIEM 1946 ROKU WPROWADZILI SIĘ ROBOTNICZY ZAKŁADÓW CEGIELSKIEGO. W barakach położonych bliżej ulicy Palacza przez pewien czas działała Szkoła Podstawowa nr 44, internat technikum budowlanego i sierociniec. Po wyremontowaniu budynków Targi Poznańskie wznowiły w tym miejscu działalność hotelową pod szyldem Gospody Targowej. Kwaterowano w niej nie tylko gości targów i kongresów, ale także imprez sportowych, jak na przykład wyścigów motocyklowych o Grand Prix Polski. Tak w 1946 roku na łamach „Głosu Wielkopolskiego” zachwalano wyremontowany obiekt: „Tuż za bramą wjazdową znajduje się domek administracyjny, w którym urzęduje już administrator wraz z personelem pomocniczym. Domek tonie w świeżej zieleni i kwiatkach. Tutaj załatwiane będą wszystkie formalności meldunkowe (...). Tutaj również goście uzyskiwać będą informacje i korzystać mogą z telefonu. Dalej – pośród wschodzących soczystą zielenią trawników ciągną się wzdłuż ulic i ganków podłużne domki-baraki. Większość z nich posiada 26 pokoiów jednołóżkowych oraz 3 dwułóżkowe. W każdym domku, szczelnym i mocnym, znajduje się centralne ogrzewanie. Specjalne instalacje wtłaczają do pokoiów prąd ciepłego powietrza. W każdym również baraku znajdują się ustępy, zaopatrywane w urządzenia nowoczesne i w bieżącą wodę.

Pokoje są niewielkie, ale czyściutkie (...). W każdym pokoju jest światło elektryczne. Zdezynfekowane dokładnie pokoiki gwarantują absolutną czystość (...). W barakach trzeba było nie tylko reperować sufity, drzwi, okna, urządzenia kanalizacyjne i instalację elektryczną, ale wstawiać szyby, zakładać nowe klamki, obicia, kontakty, a gdzieś tam nawet podłogi. Trzeba było malować ściany, naprawiać ogrzewanie, zakładać zamki we drzwiach, kurki do wody i muszle w ustępach”.

Hotel zaprzestał swej działalności na początku lat sześćdziesiątych, a mianem „Gospody Targowej” określano restaurację III kategorii prowadzoną przez spółdzielnię Społem przy ulicy Sowińskiego. Lokal cieszył się złą sławą i był miejscem wielu pijackich awantur. Serwowano tam spod lady wódkę, zabarwianą odrobiną herbaty (ów specyfik należało zamawiać na hasło: „Poproszę herbatę z piaskiem”). Z drugiej strony Gospoda słynęła z obfitego jedzenia. Oprócz ruskich pierogów czy schabowego z kapustą można było zamówić ciepłe bułki z serem i kawałkiem mielonego kotleta. Półzartem można więc powiedzieć, że bufetowe ze spółdzielni Społem jako pierwsze zaszczyliły na polskim gruncie amerykańskiego cheeseburgera. Wieść niesie, że wielkimi amatorami tych kanapek byli znani w Poznaniu architekci, Janina i Władysław Czarnecki, którzy mieszkali nieopodal w willi przy ulicy Grunwaldzkiej.

Niektóre baraki przerobiono na akademik dla studentów poznańskiego uniwersytetu. To ich fantazji mieszkańcy Grunwaldu zawdzięczają ulicę Księżycową. Wąska droga łącząca ulicę Sowińskiego z Konfederacką była kiedyś drogą szutrową. Sąsiedztwo obserwatorium astronomicznego i dziury, niczym krater, zainspirowały studentów, by postawić przed barakami tabliczkę z napisem „ulica Księżycowa”. Z czasem żartobliwa nazwa została przyjęta jako oficjalna.

Reszta pomalowanych na charakterystyczny amarantowy kolor budynków została zasiedlona przez lokatorów z miejskiego kwaterunku. Niektóre baraki wykorzystywały natomiast przedsiębiorstwa oraz instytucje. Na przestrzeni lat mieściły się w nich między innymi: siedziba Polskiego Związku Motorowego, szwalnia odzieży sportowej, pralnia Orbisu, przedszkole, łaźnia, hurtownia papiernicza, spółdzielnia inwalidów Inpol, a nawet półotwarty zakład karny. Przy ulicy Konfederackiej funkcjonował rynek, na którym handlowano warzywami i odzieżą. Baraki popadały stopniowo w coraz większą ruinę, już w latach siedemdziesiątych wygład Gospody Targowej nie przystawał do gierkowskiej

propagandy sukcesu. Miasto planowało przesiedlić mieszkańców do nowego budownictwa, a w miejscu baraków zbudować kompleks biurowców i domów towarowych. Opracowano nawet wstępną koncepcję urbanistyczno-architektoniczną, jednak jedynym zrealizowanym jej elementem okazał się punktowiec wzniesiony dla Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego przy ulicy Grunwaldzkiej. Na początku lat osiemdziesiątych planowano przenieść na teren Gospody Targowej poznańskie Zakłady Elektronicznej Techniki Obliczeniowej, zajmujące się produkcją podzespołów do polskich komputerów. Z tych planów również nic nie wyszło. Baraki przetrwały do pierwszej dekady XXI wieku.



Skrzyżowanie ul. Grunwaldzkiej z ul. Sowińskiego.
W tle lokal gastronomiczny Gospoda Targowa.

FOT. RATUSZ MUZEUM POZNANIA/CYRYL.POZNAN.PL.



Bar mleczny "Grunwald" przy ul. Sowińskiego.

FOT. PSS Spółem / CYRYL.POZNAN.PL.

Foto Express w stołówce PSS-u w Gospodzie Targowej

EKIPA „Expressu“ w akcji sanitarno - porządkowej zwiedziła „Gospodę Targową“. W samej Gospodzie dostrzeżono sporo braków i nieporządków, natomiast naszych sprawozdawców mile zaskoczył wzorowy porządek i czystość w tamtejszej stołówce, prowadzonej przez PSS.

Na zdjęciach:



W kuchni stołówki — kuchmistrz A. Kamiński „bada“ smak zupy. Personel kuchni to: S. Hildebrandt, P. Ławaczak, M. Ciołkowiak i Cz. Jabłcki.



**22 kwietnia
przegląd**

Stołówka wydaje około 1000 obiadów dziennie, przede wszystkim studentom i kursantom, mieszkającym w Gospodzie Targowej. Posiłki dla nich raz nosi kelnerka C. Kwietniak. (Kor)

Nazwa Gospoda Targowa odnosi się nie tylko do hotelu, ale także jadalni prowadzonej przez spółdzielnię Społem.

FOT. EXPRESS POZNAŃSKI 1951.04.16.

Ks. Aleksander
Woźny
około 1960 r.
Obecnie trwa
jego proces
beatyfikacyjny.

FOT. ZE ZBIORÓW
PARAFII ŚW. JANA
KANTEGO.



Zastał kościół drewniany...

Ks. Aleksander Woźny (1910-1983)

W 1946 ROKU DAWNĄ NIEMIECKĄ RESTAURACJĘ ŻŁOTY KŁOS PRZEJĘŁA PARAFIA ŚW. JANA KANTEGO. Przedwojenna świątynia zlokalizowana przy ulicy Obozowej spłonęła w wyniku działań wojennych, więc w drugiej połowie 1945 roku msze odprawiano w kaplicy ewangelickiej w dzisiejszym parku Manitiusa oraz baraku szkoły nr 44. Nowym proboszczem został ks. Aleksander Woźny, który w czasie wojny był więźniem obozów w Dachau i Buchenwaldzie. Kapłan otrzymał zadanie przekształcenia restauracji w kościół. Znany poznański dyrygent oraz kompozytor Stefan Stuligrosz tak opisywał adaptację wnętrza: „Obszerna drewniana hala, poniemiecki budynek restauracyjny, wnet zamienia się w kościelną nawę przy ofiarnej pomocy szczerze oddanych żarliwemu proboszczowi parafian. W pomieszczeniu, na skrzypiącej, drewnianej podłodze, znalazły się dwa rzędy długich ławek, a przed nimi

jasno oświetlone prezbiterium z głównym ołtarzem. Nad ołtarzem góruje wielki obraz Miłosierdzia Bożego, utrzymany w pastelowych barwach, dzieło Wacława Taranczewskiego”. Ławki, które zastąpiły restauracyjne krzesła, zostały wykonane przez znanego projektanta mebli i jednocześnie parafianina, Edmunda Węclawskiego. Przez pierwsze lata kościół nie posiadał dzwonów z prawdziwego zdarzenia, brąz bowiem był reglamentowany w związku z potrzebami przemysłu. Dlatego kościelny i wikariusze zmuszeni byli uderzać młotkiem w zawieszoną u powały szynę tramwajową.

W 1950 roku ks. Aleksander Woźny został aresztowany przez komunistyczne władze. Sprawa miała związek z listem pasterskim biskupów, którzy sprzeciwiali się likwidacji Caritas. Chociaż proboszcz nie odczytał tego listu z amfony, to go publicznie komentował i sygnalizował, że takie odczytanie mogłoby wiązać się z represjami tak wobec kapłana, jak i wiernych. To wystarczyło, by zatrzymać go na podstawie dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa. W obronę księdza zaangażował się parafianin mecenas Marian Podbiera. Adwokatowi udało się obniżyć wyrok do roku więzienia i doprowadzić do przedterminowego zwolnienia proboszcza. Gdy po dziewięciu miesiącach spędzonych w areszcie wrócił na Grunwaldzką, ludzie wnieśli go do kościoła na rękach.

Ksiądz Aleksander Woźny zasłynął jako charyzmatyczny kapłan, spowiednik i orędownik pomocy najuboższym. Organizował cykliczne zbiórki pieniędzy i żywności dla mieszkańców pobliskich baraków, w czym pomagały mu przede wszystkim świeckie kobiety należące do struktur Caritas. Przez wiele lat stałym elementem w kościele była skarbona opatrzona napisem, który miał skłaniać do wrzucania tam pieniędzy przeznaczonych na wódkę. Z tych drobnych sum ksiądz codziennie kupował mleko dla najbiedniejszych dzieci, spośród których wiele mieszkało na terenie baraków po Gospodzie Targowej. Parafia w szczytowym momencie liczyła około 10 tysięcy dusz. Pogarszający się stan techniczny kościoła i rosnąca liczba wiernych wymusiły decyzję o budowie nowej świątyni. Jej projektantem był architekt prof. Jan Węclawski, syn wspomnianego Edmunda Węclawskiego, który swoją pracę wykonał za darmo. Nowoczesny w formie, a jednocześnie nawiązujący do tradycji kościół konsekrowano w 1988 roku. Wówczas rozebrano też drewnianą konstrukcję starej świątyni, a na jej miejscu urządzono parking i posadzono zieleń.

Inicjator budowy nowego kościoła nie dożył jej ukończenia. Ksiądz Aleksander Woźny zmarł 21 sierpnia 1983 roku. Parafianie wciąż jednak wspominają niezwykłego kapłana, a na terenie kościoła św. Jana Kantego znajduje się jego okazały grobowiec oraz izba pamięci. Obecnie trwa także proces beatyfikacyjny Czcigodnego Sługi Bożego ks. Aleksandra Woźnego.



Dni Miłosierdzia – zbiórka żywności dla biednych parafian. 1946 r.

FOT. ZE ZBIORÓW PARAFII ŚW. JANA KANTEGO.



Widok na „stary kościół” około 1971 r.

FOT. MIEJSKI KONSERWATOR ZABYTKÓW W POZNANIU.

Kres baraków

DZIŚ PO BARAKACH NIE MA JUŻ ŚLADU. Od 2006 roku były one systematycznie wysiedlane, często w dramatycznych okolicznościach. Następnie rozpoczęła się seria pożarów, które strawiły kilka baraków przy ulicach Sowińskiego oraz Heweliusza. Tak pisał o sprawie internetowy portal Poznań Nasze Miasto:

„Nie posprzątano jeszcze resztek spalonego przed dwoma tygodniami baraku przy Sowińskiego, nie przydzielono poszkodowanym w tym pożarze mieszkań, a już ogień strawił kolejny barak przy ul. Heweliusza. Obydwa budynki oddalone są od siebie o kilkadziesiąt metrów. Ogień wybuchł po północy z soboty na niedzielę. Na miejsce przybyło 14 wozów gaśniczych i 52 strażaków.

– Syn zauważył, że pali się u sąsiadów. Kiedy podbiegłem do ich baraku, ogień wydobywał się ze środkowej części budynku. Sam wskazywałem strażakom, gdzie są hydranty – mówi pan Marek. Mieszkańcy uciekali z baraku prosto z łóżek. Niektórzy nie pamiętali, którędy wydostali się z mieszkań: oknami czy drzwiami. – Sąsiadka zawołała: Pali się! Syn zdążył zabrać buty i to wszystko, co uratowaliśmy – mówi Honorata Jeruzal.

– Zobaczyliśmy dym. Paliło się pod czternastką. To był opuszczony pokój. Bezdomni tam bywali. Wchodzili do naszego baraku. Nawet dokumentów



Baraki lokatorskie w 1993 r.

FOT. WIKIMEDIA COMMONS/MOS810.

nie uratowaliśmy. Dziękuję Bogu, że dzieci żyją – mówi Grażyna Taczkowska. Przed kilkoma dniami państwo Taczkowscy kupili nowe meble. Nie wszystkie zdążyli złożyć. Zniszczyły je płomienie”.

Początkowo miasto planowało przeznaczyć teren na targowisko i budowę lokali usługowych oraz biurowców. Ostatecznie wybrano funkcję mieszkaniową. Na sprzedanym deweloperom terenie w szybkim tempie wyrosło osiedle bloków oraz przedszkole. Centralnie położone działki o powierzchni blisko pięciu hektarów przekształcono w park, którym opiekuje się Zarząd Zieleni Miejskiej. Od 2017 roku nosi imię Jana Heweliusza. Jest to świadome nawiązanie do „astronomicznych” tradycji związanych z działającym po sąsiedztwie obserwatorium UAM.



Eksmisje mieszkańców baraków realizowano latem 2006 r.

FOT. ZE ZBIORÓW ALEKSANDRA PRZYBYLSKIEGO.



Widok kompleksu baraków z lotu ptaka.
Zdjęcie lotnicze z końca lat 50. XX w.

FOT. PAŃSTWOWY ZASÓB GEODEZYJNY I KARTOGRAFICZNY.



Pożar
baraków
w 2006 r.

FOT. MICHAŁ
RYBARCZYK

Zawołać po imieniu...

Prace poszukiwawcze IPN

OBECNIE JEDYNYMI MATERIALNYMI POZOSTAŁOŚCIAMI DAWNEGO OBOZU SĄ GARAŻ W POBLIŻU STACJI BENZYNOWEJ (funkcjonuje tam sklep z farbami) oraz przeniesiony nieopodal Obserwatorium Astronomicznego UAM jeden z baraków, w którym mieści się Laboratorium Analiz Glebowych. Nieoczywistym przyrodniczym reliktem dawnego obozu jest rząd starych lip we wschodniej części parku Heweliusza, które posadzono w latach czterdziestych XX wieku podczas budowy kompleksu Ausstellungsdorf. Ślady przeszłości skrywa jednak ziemia.

Instytut Pamięci Narodowej od wielu lat prowadzi, pod kierunkiem prof. Krzysztofa Szwagrzyka, prace poszukiwawcze nieznanych miejsc pochówku ofiar systemów totalitarnych. W wyniku jego działań wydobyto już z bezimiennych mogił szczątki ponad 2500 osób, a dzięki badaniom materiału



Poszukiwania w Parku Heweliusza.

FOT. ALEKSANDER PRZYBYLSKI.

genetycznego część z nich udało się zidentyfikować. W ten sposób ofiary odzyskują tożsamość oraz mogą zostać godnie pochowane.

Obecnie na terenie dawnego obozu znajdują się osiedla mieszkaniowe oraz park Heweliusza. Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN prowadziło tu prace poszukiwawcze. W okresie od 27 listopada do 1 grudnia 2017 roku ujawniono dwadzieścia jam grobowych, a z czterech z nich ekshumowano szczątki dziewięciu osób. Drugi etap prac przeprowadzono od 7 do 18 maja 2018 roku. Wówczas odnaleziono szczątki należące do trzydziestu pięciu ludzi. Mimo publikowanych w Internecie oraz na łamach prasy apeli o zgłaszanie się członków rodzin osób, które mogły przebywać w obozie, nie zdołano zidentyfikować żadnych szczątków. W 2024 roku zostały one pochowane we wspólnej mogile na cmentarzu na Junikowie w Poznaniu.



Poszukiwania w Parku Heweliusza.

FOT. ALEKSANDER PRZYBYLSKI.



Poszukiwania
w Parku
Heweliusza.

FOT. ALEKSANDER
PRZYBYLSKI.

Przedmioty znalezione przy ofiarach obozu NKWD.

FOT. ALEKSANDER PRZYBYLSKI.





Otwarcie
wystawy o łagrze
i Gospodzie
Targowej
w czerwcu 2025 r.

FOT. ALEKSANDER
PRZYBYLSKI.





Pamięć

W czerwcu 2025 roku na terenie parku Heweliusza stanęła plenerowa wystawa poświęcona historii obozu i Gospody Targowej. Powstanie czasowej ekspozycji było efektem współpracy poznańskiego Oddziału IPN oraz Stowarzyszenia Mieszkańców „Abisynia” im. M. Rajewskiego. Po jej zakończeniu w centralnej części parku stanął pylon Systemu Informacji Miejskiej przybliżający w skondensowanej formie historię tego miejsca.



BIBLIOGRAFIA

Archiwalia

ARCHIWUM AKT NOWYCH W WARSZAWIE

ARCHIWUM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

ARCHIWUM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ ODDZIAŁ W POZNANIU

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W POZNANIU

Prasa

„EXPRESS POZNAŃSKI”

„GŁOS WIELKOPOLSKI”

„LITZMANNSTÄDTER ZEITUNG”

„NOWY KURIER”

Opracowania

BITTNER K., „POZNAŃ ZOSTAŁ POZA NAMI / MY W RAWICZU ZA KRATAMI”. CODZIENNOŚĆ W OBOZACH NKWD I ZAKŁADZIE KARNYM W RAWICZU W ŚWIEŁLE POEZJI WIĘZIENNEJ, „KOMUNIZM. SYSTEM – LUDZIE – DOKUMENTACJA” 2018, NR 7.

CZARNECKI W., WSPOMNIENIA ARCHITEKTA, POZNAŃ 2015.

ELSÄSSER F., MOJA SŁUŻBA W GRUPIE BOJOWEJ LENZER, POZNAŃ 2010.

GARTMANN-EDGE H., BLITZMÄDCHEN, WIESBADEN 1971.

GRYCIUK F., MATUSAK P., REPRESJE NKWD WOBEC ŻOŁNIERZY PODZIEMNEGO PAŃSTWA POLSKIEGO W LATACH 1944–45, T. II: WYBÓR ŹRÓDEŁ, SIEDLCE 1995.

GRZELCZAK P., POZNAŃSKI CZERWIEC 1956. WALKA O PAMIĘĆ W LATACH 1956–1989, POZNAŃ 2016.

HANDKE W., SPECŁAGIER NKWD NR 2 W POZNANIU 1945, POZNAŃ 2008.

JUREK M., TOPOGRAFIA „CZERWONEGO” POZNANIA W 1945 ROKU, „KRONIKA MIASTA POZNANIA” 2019, NR 4.

KOCHANOWSKI J., W POLSKIEJ NIEWOLI. NIEMIECCY JEŃCY WOJENNI W POLSCE 1945–1950, WARSZAWA 2001.

KOPKA B., GUŁAG NAD WISŁĄ. KOMUNISTYCZNE OBOZY PRACY W POLSCE 1944–1956, KRAKÓW 2019.

KOPKA B., OBOZY PRACY W POLSCE 1944–1950. PRZEWODNIK ENCYKLOPEDYCZNY, WARSZAWA 2002.

KRAJEWSKI K., ŁABUSZEWSKI T., WYZWOLENIE? TERROR SOWIECKI W DOKUMENTACH DELEGATURY SIŁ ZBROJNYCH NA KRAJ [w:] W OBJĘCIACH WIELKIEGO BRATA. SOWIECI W POLSCE 1944–1993, RED. K. ROKICKI, S. STĘPIEŃ, WARSZAWA 2009.

KRZYŻANIAK M., OBRAZ BITWY O POZNAŃ (1945) W ŚWIEŁLE DOKUMENTÓW I MATERIAŁÓW NIEMIECKICH, POZNAŃ 2014.

MADAJCZYK P., OBOZY PRACY NA ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH PRZED I PO 1948 ROKU [w:] ZIEMIE ZACHODNIE I PÓŁNOCNE POLSKI W OKRESIE STALINOWSKIM, ZIELONA GÓRA 1999.

MASŁOWSKA T., SPECŁAGIER DLA „WROGÓW LUDU”, „WIADOMOŚCI KOŚCIAŃSKIE” 2010, NR 10–11.

MOŁDAWA T., LUDZIE WŁADZY 1944–1991. WŁADZE PAŃSTWOWE I POLITYCZNE POLSKI WEDŁUG STANU NA DZIEŃ 28 II 1991, WARSZAWA 1991.

NASKALSKA-BIELAWINA M., TAK BYŁO, SULEJÓWEK 2005.

OBOZY I WIĘZIENIA SOWIECKIE NA ZIEMIACH POLSKICH (1944–1945), RED. D. IWANECZKO, RZESZÓW–WARSZAWA 2022.

ORZEŁEK A., CZERWONI KATOLICY. POLITYCZNE I IDEOWE DROGI JANA FRANKOWSKIEGO (1912–1976) I KONSTANTEGO ŁUBIEŃSKIEGO (1910–1977) NA TLE DZIAŁALNOŚCI ICH UGRUPOWAŃ, WARSZAWA 2024.

PŁESKACZYŃSKI A., ARMIA CZERWONA W WALKACH O POZNAŃ W STYCZNIU I LUTYM 1945 ROKU. ANALIZA BEZPOWROTNYCH STRAT OSOBOWYCH, POZNAŃ 2016.

PRZYBYLSKI A., ABISYNIA. OSIEDLE NA POZNAŃSKIM GRUNWALDZIE, POZNAŃ 2017.

SCHENK W., DIE KÄMPFE IN POSEN WEST, „NACHRICHTENBLATT DER HILFSGEMEINSCHAFT EHEMALIGER POSENKÄMPFER” 1980, Z. 25.

SPEŁAGIER NKWD NR 2 W POZNANIU. DOKUMENTY, OPRAC. G. BARCZYKOWSKI, W. HANDKE, R. KOŚCIAŃSKI, POZNAŃ 2009.

STEFAŃSKI F., 35-LECIE TARGÓW POZNAŃSKICH (1921–1956), „KRONIKA MIASTA POZNANIA” 1956, NR 24.

STRYKOWSKI K., POŁOŻENIE OSÓB WPISANYCH W WIELKOPOLSCIE NA NIEMIECKĄ LISTĘ NARODOWOŚCIOWĄ W LATACH 1945–1950, POZNAŃ 2004.

STRYKOWSKI K., POZNAŃ ’45. OSTATNI ROK WOJNY I PIERWSZY ROK ODBUDOWY, POZNAŃ 2013.

STULIGROSZ S., RADOSNY I MOCNY DUCHEM [w:] Z WSZYSTKICH ZROBIĆ ŚWIĘTYCH. W STULECIE URODZIN KS. ALEKSANDRA WOŹNEGO, POZNAŃ 2010.

ŚLADAMI ZBRODNI. PRZEWODNIK PO MIEJSCACH REPRESJI KOMUNISTYCZNYCH LAT 1944–1956, RED. T. ŁABUSZEWSKI, WARSZAWA 2012.

TOCHMAN K.A., BIAŁY JAN, „KADŁUB”, „POKRYWKA” [w:] MAŁOPOLSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY UCZESTNIKÓW DZIAŁAŃ NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH 1939–1956, T. 6, KRAKÓW 2000.

TOCHMAN K.A., SŁOWNIK BIOGRAFICZNY CICHOCIEMNYCH, T. 1, ZWIERZYNIEC-RZESZÓW 2000.

WARKOCZEWSKA M., MIĘDZY WSIĄ A DZIELNICĄ POZNANIA. GÓRCZYN I JEGO MIESZKAŃCY W XIX I W PIERWSZEJ POŁOWIE XX WIEKU, „KRONIKA MIASTA POZNANIA” 2002, NR 1.

WOLSZA T., W CIENIU WRONEK, JAWORZNA I PIEHCINA... 1945–1956. ŻYCIE CODZIENNE W POLSKICH WIĘZIENIACH, OBOZACH I OŚRODKACH PRACY WIĘŹNIÓW, WARSZAWA 2003.

WOLSZA T., WIĘZIENIA STALINOWSKIE W POLSCE. SYSTEM, CODZIENNOŚĆ, REPRESJE, WARSZAWA 2013.

WOŹNIAK M., KWALIASZWILI MICHAŁ [w:] ENCYKLOPEDIA KONSPIRACJI WIELKOPOLSKIEJ 1939–1945, RED. M. WOŹNIAK, POZNAŃ 1998.

ZOGORUŁKO M.M., SIDOROW S.G., CUNAJEWA E.M., ŁAGIERIA DLA WOJENNOPLIENNYCH NKWD-MWD SSSR 1939–1956, T. 6, WOŁGOGRAĐ 2013.

Internet

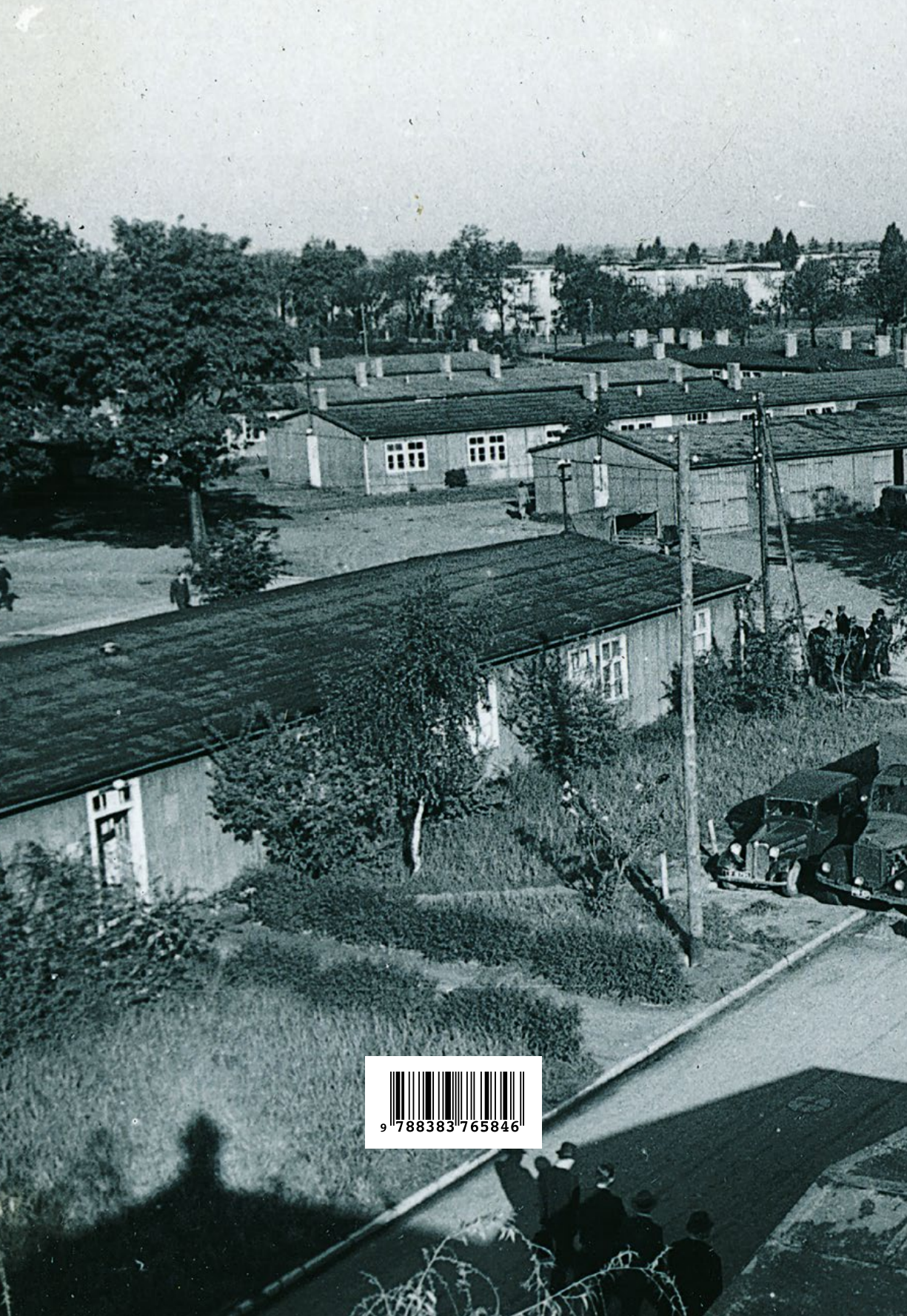
WWW.POSZUKIWANIA.IPN.GOV.PL

[HTTPS://POZNAN.NASZEMIASTO.PL/](https://POZNAN.NASZEMIASTO.PL/)

[HTTP://OLD.MEMO.RU/HISTORY/POLACY/ZAJC.HTM](http://OLD.MEMO.RU/HISTORY/POLACY/ZAJC.HTM)



FOT. ZE ZBIORÓW PARAFII ŚW. JANA KANTEGO.



9 788383 765846